# twórczość

Joanna Łępicka, Artur Szlosarek,
Krzysztof Czyżewski, Magdalena Bielska,
Bohdan Zadura – wiersze

Waldemar Bawołek, Romain Gary – proza

Artur Hellich – Polska biografia anty-antykomunistyczna

Aleksander Wójtowicz – Na marginesach rękopisów
Franciszki Arnsztajnowej i Józefa Czechowicza

książka miesiąca: Joanna Jeziorska-Haładyj o tomie
„Nie mówi się takich rzeczy" Hanny Krall i Zbigniewa Libery

Książka pisarska, Ubogie bóstwo [pliki robocze],
Jak z tego wybrnąć, Chronocykl,
Notatki z okresu przejściowego,
Czytane w rękopisie, Koszykówka

2026
9 (970)

Dnia 22 sierpnia 2026 roku
zmarł

Ignacy
Karpowicz

pisarz

Dnia 7 września 2026 roku
zmarła

Joanna
Dziwak

poetka

**twórczość**
rok LXXXII · nr 9 (970) · wrzesień 2026

**twórczość**

REDAGUJĄ:
Darek Foks (redaktor naczelny),
Zuzanna Liszewska, Wojciech Łysek,
Anna Matysiak, Paweł Orzeł,
Barbara Rojek, Marcin Sendecki,
Aneta Wiatr (sekretarz redakcji),
Łukasz Żurek (zastępca redaktora naczelnego).
SEKRETARIAT:
Kinga Kaczmarek

ADRES REDAKCJI:
00-490 Warszawa, ul. Wiejska 16, lok. 27
tel. +48 22 628 95 07, +48 22 627 15 52
e-mail: tworczosc@instytutksiazki.pl
www.tworczosc.com.pl

5 **Joanna Łępicka** ⁎*⁎ (Joanna Łępicka jest potworem.); *Alfabet*; *Biografia*
8 **Waldemar Bawołek** *Tidiritkum*
65 **Artur Szlosarek** *Maestro*; *Korek w Chianti*; *Mydło Atlantic*; *Na brzegu*; *Urok*
69 **Romain Gary** *Wino umarłych (fragmenty)* przełożył Jakub Polaszczyk
79 **Krzysztof Czyżewski** *Zmierzcha się*
80 **Magdalena Bielska** *Uwaga, wjeżdża Bechstein!*; *Żona porucznika Jaszczuka*; *Znikająca skocznia narciarska*
83 **Artur Hellich** *Polska biografia anty-antykomunistyczna*
96 **Bohdan Zadura** *Linette gra z Li*; *Dzień, w którym umarła madame B.B.*; *Z kraju i ze świata*

KSIĄŻKA PISARSKA

102 **Paweł Sołtys** *Żołnierze*

UBOGIE BÓSTWO (PLIKI ROBOCZE)

108 **Adam Kaczanowski** *[Plik 1] Pomysł, pułapka, początek*

JAK Z TEGO WYBRNĄĆ

112 **Tadeusz Pióro** *Początki*

ARCHIWUM

114 **Franciszka Arnsztajnowa** *Na marginesie rękopisu* podał do druku Aleksander Wójtowicz
116 **Aleksander Wójtowicz** *Na marginesach rękopisów Franciszki Arnsztajnowej i Józefa Czechowicza*

KSIĄŻKA MIESIĄCA

123 **Joanna Jeziorska-Haładyj** *Powiedz mu* [Hanna Krall, Zbigniew Libera *Nie mówi się takich rzeczy*]

WŚRÓD KSIĄŻEK

127 **Wojciech Kopeć** *Poezja wyjątkowo świadoma* [Jakub Głuszak *Z głębi czasu*]
131 **Urszula Margas** *Pokusa metafory* [Maria Kwiecień *outback*]

134 **Karolina Górnicka** *Podważ strup, a rany się odezwą*
[Michał Dziedzic *tajanie*]
138 **Michał Kuziak** *Świat według Śmiei*
[Wojciech Śmieja *Cztery tureckie swetry*]
143 **Michał Bandura** *Aldona w poszukiwaniu Aldony*
[Aldona Kopkiewicz *Kim jest ona, gdy mnie nie ma. Eseje w poszukiwaniu siebie*]
149 **Małgorzata Sikora-Tarnowska** *Z ciemności łożyska*
[Paulina Małochleb *Mięśnie mam od miłości*]
153 **Oliwia Spisak** *Laboratorium „inaczenia"*
[Jerzy Franczak *Inacząc*]
158 **Marcelina Sobczak** *Błądzenie w czasie*
[Łukasz Suskiewicz *Kauri*]
161 **Grzegorz Tomicki** *Zygmunt Haupt w filozoficznym dyskursie nowoczesności*
[Michał Zając *Zygmunt Haupt. Podmiotowość i reprezentacja*]
164 **Katarzyna Trzeciak** *Otwieranie, zamykanie*
[Paulina Małochleb, Stanisław Kalina Jaglarz, Delfina Jałowik et. al.
*Uchylone wnętrze. Literacka opowieść o Kolekcji Bunkra Sztuki*]

NA WIDNOKRĘGU

169 **Janusz Rudnicki** *Bunkierka*
174 **Jerzy Franczak** *Chronocykl (12). Mapa snów*
182 **Paweł Kaczmarski** *Notatki z okresu przejściowego (2)*
187 **Janusz Marciniak** *Nie tylko o Czapskim (w 130. rocznicę urodzin)*
191 **Agnieszka Kumor** *Zachować pamięć, sprawić, że odżyje.*
*80. Festiwal w Awinionie 4–25 lipca 2026*

CZYTANE W RĘKOPISIE

198 **Henryk Bereza** *Wrzesień 1997*

KOSZYKÓWKA

208 **Darek Foks** *Kapitulacja Pragi*

# Joanna Łępicka

*
* *

Joanna Łępicka jest potworem.
Jeździ do biura na 8 do 10 godzin,
żeby was zniszczyć. Pachnie jak piekło.
Uważa, że każda kobieta jest kotką.
Nigdy w życiu nie powiedziała „przepraszam".
Nie mówi w tym języku. Tylko się uśmiecha.
Właściwie od dekad nie rozumiemy, co mówi.
Śmieje się do szefa. Diabła czyni czerwona poświata
i żółta skóra z martwych zbóż. Idiotyczny signature look
eksponuje wystające z nogawek kopyta. To oczywiste,
gdy na nich popatrzeć. Oboje chodzą na cudzych nogach.
On ma ok. 2000 lat i chwieje się nad grobem jak papież.
Prawdopodobnie też jest rasistą. Jest już tym zmęczony.
Ona uwielbia patrzeć, jak stary się męczy.
Bierze go na spacerek na cienkiej złotej smyczy.
Mówi mu: siad, i że jest małym skurwysynem,
synem większego skurwysyna. On ją za to kocha.
Raz, gdy zdobywali K2, kazała mu wymienić w kolejności
wszystkie plagi, po francusku. W alfabecie aurebesh.
Aż zapomniał góry. Zapomniał metody.
Usiadł u moich stóp.
W takim strasznym cieniu.

**Waldemar Bawołek**

# Tidiritkum

[**Ojciec chrzestny, Piotr Dziodzio**]

Ojciec chrzestny, Piotr Dziodzio, gdy spojrzał na matkę chrzestną, Antoninę Serafińską, przyrodnią siostrę Magdy Kalaby, naraz przypomniał sobie powiedzenie: „Jak kum kumy nie wyjebie, to nie będzie w niebie". Ciemne włosy matki chrzestnej, jak zwykle starannie uczesane i ułożone, zachodzą na kark. Ojciec chrzestny ubrany bardzo skromnie. W tej chwili trudno powiedzieć, co też sobie myślała Antonina, wspierając duchowo Marcina podczas jego Pierwszej Komunii Świętej. Piotr Dziodzio odpalił świecę.

Wróciwszy z kościoła, wszyscy usiedli za stołem. Marcinek dzisiaj uczestniczył w ceremonii Pierwszej Komunii, lecz trudno powiedzieć, gdzie w tej chwili jest, gdzie się podział. Może poszedł zdjąć z siebie odświętne ubranie. Wcale nie był przejęty, że wszystkie dzieci miały na sobie białe ubrania, a tylko on miał na sobie czarną marynarkę i czarne krótkie spodenki. Stał na końcu szeregu w czarnych lakierkach ze świecą w dłoni, jak ten diabeł. Prawie rok przygotowywał się do Pierwszej Komunii, by móc spożyć hostię, Eucharystię, prawdziwe ciało i krew Chrystusa pod postacią chleba. Najgorzej zniósł spowiedź, nic nie powiedział wikaremu o onanizmie, nie zdając sobie sprawy, że to grzech. Wikary zapytał go, kim chciałby zostać w przyszłości. „A czy to jest ważny wybór?" – zapytał. Wikary odpowiedział: „Bardzo ważny, zadecyduje bowiem o tym, czym będziesz się zajmować przez całe życie". To sformułowanie „całe życie" obezwładniło Marcinka, zapiekło w gardle! Nie wiedział jeszcze, że istnieje ucieczka. Ale coś zaczęło kiełkować w jego piersiach. To był bunt. Odparł spokojnie: „W przyszłości pragnę zostać chłopcem na posyłki, a pozostały czas przeznaczyć na całowanie miniaturowych piesków". Ksiądz powiedział: „Chłopcem na posyłki się bywa, a całowanie piesków to nie zawód – zawód to prawnik albo lekarz". „To będę pasał krowy" – powiedział Marcin i ucałował stułę.

– No, częstujcie się, czym chata bogata, Stefciu, nalej gościom wódki – Magda uwija między gośćmi.

Na środku stołu tort, wokół talerze z wędlinami, kanapki z pomidorem, jajkiem i cebulą. Łyżki, widelce, szklanki, kieliszki, talerze. Zdawać by się mogło, że niczego nie brakuje. Mąż Magdy otworzył butelkę. Karol Karabas zapalił papierosa. Staszek Doros powiedział, że coś musi być po drugiej stronie. Pozostali mówią, że w coś trzeba wierzyć – wątpić nie wolno. Powiadają, że to wszystko jest bardzo proste i nie ma tu nad czym się zastanawiać. Jeśli człowiek wierzy – czeka go Niebo, jeśli wątpi – Piekło. Ale Bóg Marcina ma niebieskie oczy i piórko w kapeluszu. Modli się do niego co dzień!

– Gdzie ten huncwot się podziewa? Mógłby chociaż kanapkę zjeść, zanim pójdzie na pole pobawić się.

– A gdzie Bartosz, ten młodszy syn?

Dla Marcina brat jakby nie istnieje, to chyba przez zazdrość nie zauważa go, nie chce się z nim bawić. Nie życzy sobie, by snuł się za nim. Gdziekolwiek się ruszy, ten zaraz jest za nim. Dlatego po powrocie z plebanii ukrył się przed młodszym bratem; w spokoju chce obejrzeć zegarek, prezent od chrzestnego. Zawsze marzył, by mieć zegarek na przegubie; w jego klasie prawie wszyscy mają zegarki, tylko Marcin, jakby od macochy, teraz przykłada szkiełko mineralne do ucha, by rozkoszować się tykaniem. Pasek brązowy, skórzany bardzo mu się podoba. Koperta stalowa, gustowna tarcza z cyframi arabskimi. Czasomierz manualny łatwy w obsłudze. Ustawił wskazówki i nakręcił mechanizm. Z dumą założył go na nadgarstek prawej ręki. Podszedł do chrzestnego i podziękował mu serdecznie. Piotr Dziodzio, ślusarz z ulicy Spacerowej, pogłaskał Marcina po głowie. Chrześniak w przyszłości często będzie zaglądał do warsztatu chrzestnego. A to łyżwy naostrzyć lub scyzoryk, dętkę skleić, łańcuch od roweru naciągnąć. Dzisiaj zegarek mu wystarczy i białe podkolanówki – nie zdjął ich po powrocie z plebani.

Po mszy zabrano wszystkich na wspólny poczęstunek. Podzielono między dzieci łakocie, proboszcz rozdawał uśmiechy i dobre rady. Głaskał po główkach, opowiadając o transsubstancjacji. Marcin zajadał się kremówkami, popijał herbatą, patrząc na obraz, na Jezusa, jak stojąc w łodzi, ucisza wzburzone Jezioro Galilejskie. Kiedy sięgał po kawałek makowca, łokciem potrącił szklankę i herbata wylała się na wykrochmalony obrus. Gospodyni szybko przybiegła i posprzątała wokół Marcina. Tym także się nie przejął, gotów natychmiast udać się do domu: goście już tam czekają na niego. Siedząc za stołem, częstują się kanapkami, zanim żona Stefana nie poda czegoś ciepłego. Mąż Magdy polał

**Magdalena Bielska**

# Uwaga, wjeżdża Bechstein!

19. Konkurs Chopinowski, Warszawa, październik, dzień wyboru instrumentów.

84 uczestników, 5 fortepianów, 15 minut na decyzję. Podczas poprzednich edycji na sali w takiej chwili mógł być obecny jeszcze ktoś: mama, nauczyciel, koleżanka, maestro. Teraz zmieniono zasady: jesteś sam z fortepianem. Jesteś sam z człowiekiem i pozostałą czwórką, maleńką jak kulka liczi.

*Nowość wśród marek — po 50 latach na konkurs wraca Bechstein. Koncertowy Bechstein wykonany jest między innymi ze świerka górskiego rosnącego na wysokości 1000 m i wyżej w Val di Fiemme w Dolomitach*. Wchodzą pojedynczo, w białych tenisówkach z cienkimi podeszwami, prawie wszyscy w niebieskich dżinsach, czarnych albo granatowych bluzach. Jedni siadają przy każdym instrumencie, grają pojedyncze urywki, nawet Beethovena albo własne kompozycje. Inni od razu kierują się w stronę wcześniej upatrzonego fortepianu, wbijają pewną ręką kilka dźwięków i szybko wychodzą. Niektórzy przecierają klawiaturę szmatką z mikrofibry i chwilę siedzą nieruchomo. Czasem dopiero po chwili orientujesz się, że już grasz. Cisza między granicą a muzyką. Niektórzy mało grają, zamiast tego trochę klaszczą dłońmi, chrząkają. Są też tacy, którzy do ciebie mówią. Czasem od razu rozumiesz, czasem się domyślasz. Pozostałe instrumenty czekają, zachowują godność. Zresztą kto by zgadł, co taki Steinway sobie myśli. Warszawa widziana z siódmego piętra hotelu, jajka w holenderskim sosie, film z niedźwiedziami na TikToku. Ze wszystkich fortepianów Steinway najbardziej chciałby być człowiekiem.

Niektóre fortepiany marzą, żeby ktoś przyłożył do nich rozpalone czoło. Niektóre marzą tylko, żeby ktoś je wybrał.

**Artur Szlosarek**

# Maestro

Można nie wiedzieć, kim nie jest? Mistrz? Kim jest? Mówię. Bo pytałaś. Pojawia się. Zjawa. Majak. W lustrze, które miało wylądować w niebie. Tak na krótko. Przed końcem. Na próbie jawy. Jak szatniarz w *Cirque du Soleil* przed nami. Szafarz. Dmący w szofar. Budzący ospałe dusze. Migający. Machający. Lustro w kącikach oczu operowej śpiewaczki. Dybuk. Jak miała na imię? Jenny. Sypie z lustra śniegiem. Słychać żelazny śmiech. To niewidzenie peryferyjne. Widać. Zakłócenie. Inna frekwencja. Szkodliwa muzyka. Na granicy przyszłości i miłości. Zbiera opłaty na bimie. Il nostro maestro. Wbrew prawu. Telebimie? Nie. Chociaż pewnie chciałabyś zobaczyć tę transmisję. Nie stać nas, by pozostawić ubrania i popatrzeć swobodnie na przedstawienie, jak to nas Pan Bóg stworzył. *Alizé*. Przyjemny wiatr. Słodki. Niekiedy słony. Jak figi. Łzy. Jak pocałunki na pożegnanie. On. Ona. Ono. Jak ręce przebite. Możliwe nawet, że wiesz. Już. Dotykałaś. Rękami. Ustami. Zębami. Językiem. I możliwe, że chciałabyś stać dalej w tej odświętnej wodzie. Po paznokcie, kostki, kolana. Po brzuch i po opuszki. Po wewnątrz. Zaglądać w słońce całym ciałem. Albowiem *zbawion być może, kto się dążeniem wieczystem trudzi*. Si, si, dottore, bez min. Na próżno jesz mydło Atlantic. Ale co ma wspólnego Zygmunt Freud z *Netflixem*? I dlaczego Edward Bernays jeździ S1 między dwiema stacjami, w czarnej kurtce puchowej *Infinity*, kiedy i my siedzimy w wagonie, w kłamstwie zakochani – czekista w wiecznym teraz, wiecznie żywy? Ma imię, które mówi, że żyje, a jest umarły?

**Bohdan Zadura**

# Linette gra z Li

przed panowaniem reklamy
set składał się z gemów

dzisiaj dzieli się na gemy

i tak ze wszystkim w życiu

# Dzień, w którym umarła madame B.B.

28 grudnia 2025 roku ona odeszła
a w mojej pamięci ożyło
kilka postaci które kiedyś
wypełniały moje młode dni
Jean Paul Sartre Simone de Beauvoir
Albert Camus André Malroux
Gérard Philipe kolarz Fausto Coppi
piłkarz Raymond Kopa (Kopaszewski)
Françoise Sagan której tytuł „Witaj, smutku"
pasował do melancholii nastolatka
Edith Piaf Dalida Aznavour

to była dla mnie francuska kultura
w pigułce

*Non, je ne regrette rien*

# Romain Gary
# Wino umarłych (fragmenty)
przełożył Jakub Polaszczyk

**Pan Józef**

Tymczasem przez grobowiec przewinął się jakiś glina z latarenką w ręku. Drobniutki, z brodą, jakby pogrążony w smutku. Szedł tak z rozpiętym rozporkiem, a wolną ręką zabawiał się machinalnie swoją męskością, którą to rozciągał sobie, jak tylko mógł, a potem puszczał gwałtownie: owa męskość w mig wracała do swych zwyczajowych rozmiarów, które były zresztą całkiem skromne, wydając za każdym razem ostry trzask, przypominający strzał z bicza.

– No, no! – zdziwiła się szczerze łysa głowa. – Wydłuża ją sobie na dwa metry co najmniej!

– Widzisz – odparł natychmiast Tulipan – tak się składa, że [1moja żonka wynajmowała kiedyś pokoik jednemu typowi, który potrafił to robić o wiele lepiej… Pod koniec aż od tego umarł, biedaczysko! Był to redaktor pracujący przy Ministerstwie Sztuk Pięknych, chłop nieco przy kości, z natury spokojny, ale miał tę przykrą manię wygrywania na flecie od wieczora do rana: może i to była ładna muzyka, ale w nocy często nieźle nam to działało na nerwy. Któregoś razu wieczorem, kiedy tośmy się z żonką już kładli spać, obok Pan Józef dął w tę swoją fujarkę jak wściekły… Nagle jednak przestał dmuchać i zaczyna krzyczeć: „Pomocy! Do mnie!", a potem: „Leżeć! Józefina, leżeć! Słyszysz, co do ciebie mówię?" Jakby psa miał w łóżku. Żonka leci tam do niego, ja za nią, i walimy, puk, puk, puk, do drzwi… „Proszę wejść! – jęczy do nas. – Tylko uważajcie na Józefinę… Proszę jej pod żadnym pozorem nie dotykać! Jest mocno podniecona, może was użądlić! Leżeć! Leżeć! – dodaje z powrotem. – Leżeć, Józefina… W żadnym wypadku nie mogę przestać grać!" Moja żonka wchodzi, ja za nią… „No, no, mówi żonka, pociągając nosem z emocji. Pewno, że ładna!" Pan Józef leżał na plecach i dmuchał tak w tę swoją fletnię, a Józefina miała już

[1] Rozdział ten jest zalążkiem powieści *Pieszczoch* (przypis tłumacza).

**Paweł Sołtys**

# Żołnierze

*Majeranowi*

Brama i ogrodzenie były nowe. Błyszczały w mżawce: półtorametrowo, stalowo, dostojnie. Stare ogrodzenia już nic nie muszą, już się naopasywały, naparkaniły, nastały w słocie, w śniegu, w wizgach wiatru. Stare bramy znają swoją wartość, z samych kołatań i stukań mogłyby morsem spisać historię o Gilgameszu. Ale te postawione niedawno muszą się jeszcze postarać, poświecić stalowym blaskiem w oczy jeży, szczurów, kun i bezdomnych. Zwłaszcza że osiedle też nowe, grodzone, deweloperskie. Trzeba budzić respekt. Stałem i patrzyłem, liczyłem metalowe szczeble, co chwila się gubiąc w rachubach, paliłem i podśmiewałem się z tej ostentacji. A z klatki schodowej nowego, foremnego jak szybkie kłamstwo bloku wyszedł mężczyzna. W dobrej listopadowej kurtce, w caterpillarach, w czapce z krzykliwym napisem. O, ten to wyjdzie! – pomyślałem, ale za pierwszym razem nie wyszedł wcale. Wcisnął specjalny przycisk, pociągnął za klamkę furtki i zachwiał się, bo nie spodziewał się oporu. Stara technologia – to moje myśli – trzeba równocześnie pociągnąć i wcisnąć. Mężczyzna chyba też to zrozumiał; pochylił się, jakby mechanizm od przyglądania mu się miał się unowocześnić. I wtedy się zorientowałem: lewy rękaw kurtki miał wciśnięty w tylną kieszeń spodni. Brakowało ręki, by ten rękaw wypełnić. Ruszyłem, każdy by ruszył. Ale on pochylił się jeszcze bardziej, wycelował i nosem nacisnął przycisk, a prawą ręką szarpnął furtkę, może nawet ze złością. Przez ułamek sekundy wyglądał jak ksiądz całujący krzyż w cerkwi. A potem wyprostował się i wyszedł. Ludzie mają to do siebie, że wychodzą, nawet bezręcy. Znajdują sposób i hop, nie ma ich w kadrze i trzeba by ich gonić, by cokolwiek zrozumieć. Ale jest mżawka, listopad, dwudzieste pierwsze stulecie – niesprzyjające warunki. Stąd się bierze zgłupienie i brak pojęcia. Zresztą nie tylko stąd, ale łatwiej żyć, gdy znajdziesz przyczynę poza sobą. Trzeba mi dalej, też muszę wyjść, obiecałem być. Więc idę oburęczny, obunożny, podmarznięty. Muranów, Nowe Miasto, latarnie we mgle, cienie pokraczne. W końcu dziwne dziady Ficowskie na ulicy Boleść. W dawnej prochowni, w dawnym więzieniu.

**Artur Hellich**

# Polska biografia anty-antykomunistyczna

**1**

W naszej literaturze niefikcjonalnej pojawił się nowy nurt: anty-antykomunistyczny.

Zwiastunem jego nadejścia był *Wygnaniec* Artura Domosławskiego (2021) – monumentalna książka opowiadająca o życiu słynnego polskiego socjologa, niegdyś ideowego komunisty, Zygmunta Baumana. Przed dwoma laty ukazała się biografia założycielki polskiej partii marksistowskiej, Róży Luksemburg, autorstwa Weroniki Kostyrko. Do nurtu można też zaliczyć naukowe monografie historyczno-socjologiczne, takie jak *Bunt, podziemie, władza* Łukasza Bertrama (2022), *Architektki PRL-u. Komunistki, literatura i emancypacja kobiet w powojennej Polsce* Agnieszki Mrozik (2022), *Więcej niż stereotyp. „Żydokomuna" jako wzór kultury polskiej* Anny Zawadzkiej (2023) czy prekursorska *Rebelia i reakcja* Wiktora Marca (2016), proponująca nowe spojrzenie na rewolucję 1905 roku i „plebejskie doświadczenie polityczne" – by wymienić tylko kilka przykładów. Natomiast w tym roku ukazał się *Stygmat* historyczki Katarzyny Kwiatkowskiej-Moskalewicz – podwójna biografia Heleny Wolińskiej i Włodzimierza Brusa. Książka ta w twórczy sposób dialoguje z rozpoznaniami ze wspomnianych publikacji. Zanim jednak opiszę ją szerzej i omówię interesujące wątki jej recepcji, wyjaśnię, co rozumiem przez nurt anty-antykomunistyczny.

Podwójne zaprzeczenie w proponowanej nazwie ma sugerować, że nowy model biografii krytycznie odnosi się do dominujących praktyk pisania o życiu komunistów. Nie ma tu miejsca, by omawiać kolejne tendencje i zwroty, jakie występowały w polskiej literaturze niefikcjonalnej po 1989 roku. Gdyby jednak pokusić się – w trybie bardzo uogólniającego szkicu – o wskazanie najszerzej dyskutowanych książek, z którymi biografie takie jak *Stygmat* Kwiatkowskiej-Moskalewicz wchodzą w spór, trzeba by chyba zacząć od *Czerwonej mszy* Bohdana Urbankowskiego (1995). Dziś ta obszerna monografia polskiej poezji socrealistycznej – będąca w gruncie rzeczy pamfletem na pisarzy i poetów, którzy po wojnie układali wiersze ku czci Stalina, a później rewidowali swoje poglądy

**Aleksander Wójtowicz**

# Na marginesach rękopisów Franciszki Arnsztajnowej i Józefa Czechowicza

„Luźna kartka. Drobnym, wyraźnym pismem znaczą się na niej równe, wznoszące się w górę linie tekstu, przeplatane fragmentami wierszy". W taki sposób, parafrazując początek szkicu Franciszki Arnsztajnowej, można opisać materialny kształt jej tekstu o manuskryptach Józefa Czechowicza (m.in. *Pontorson* oraz *eros i psyche*). Całość została zapisana na zbliżonym do dzisiejszego formatu A4 arkuszu w staranny, a zarazem konsekwentny sposób, brak tutaj nanoszonych na bieżąco korekt i przekreśleń, które często widnieją na kartach literackich rękopisów. Autorka starannie prowadzi zdyscyplinowany wywód, co znajduje odbicie w wyuczonym na lekcjach dziewiętnastowiecznej kaligrafii dukcie pisma. Jest on tutaj istotny, skoro nawiązany przez poetkę dialog w całości odbywa się poza medium druku.

Rękopis na temat innego rękopisu to przypadek rzadki. Co więcej, Arnsztajnowa postrzega manuskrypty Czechowicza nie tylko jako nośniki treści, których docelowym miejscem ma być opublikowana książka poetycka, lecz także jako materialne obiekty, którym trzeba przyjrzeć się z uwagą, na jaką zasługują. Wskazuje na niepowtarzalne cechy, a jednocześnie próbuje powiązać je ze specyfiką twórczości poety. Zainicjowany przez nią dialog – jak sugeruje tytuł – rozgrywa się „na marginesie", lecz bynajmniej nie dotyczy spraw marginalnych. Z dzisiejszej perspektywy widać to może nawet wyraźniej niż 100 lat temu. Rękopisy zaczynają przykuwać coraz większą uwagę i to nie wyłącznie dlatego, że stają się coraz rzadsze. Jak dowodzą studia z zakresu genetyki tekstu oraz krytyki genetycznej, można z nich wyczytać sporo informacji dotyczących procesu powstawiania utworu. Pojawiające się we współczesnych badaniach metafory „alchemii rękopisu" (Marek Troszyński) oraz „laboratorium twórczego" (Pierre-Marc de Biasi) sugerują przy tym, że choć specyfika aktu kreacji często bywa nieuchwytna, to lektura kart rękopisów pozwala na poczynienie wielu interesujących dla dzisiejszego czytelnika spostrzeżeń.

W zbliżonym kierunku zmierzają refleksje Arnsztajnowej, która swoje obserwacje zamknęła w zaprezentowanym tutaj szkicu. Jest on przechowywany w Muzeum Józefa Czechowicza w Lublinie, dokąd trafił ze zbiorów Iwony oraz Wacława Mrozowskich. I na tym właściwie kończy się pewna wiedza, o innych sprawach można jedynie domniemywać. Dobór cytowanych przez poetkę wierszy skłania do przypuszczenia, że tekst powstał prawdopodobnie między 1930 a 1935 rokiem, choć i tę hipotezę należy opatrzyć znakiem zapytania. Przywołane utwory co prawda ukazały się drukiem w pierwszej połowie lat trzydziestych, lecz na dobrą sprawę Arnsztajnowa mogła sięgnąć po nie również później. Nie wiadomo też nic na temat okoliczności powstania szkicu – być może wyrósł z przemyśleń związanych z lekturą rękopisów Czechowicza, choć równie dobrze mógł powstać na zaproszenie redakcji któregoś czasopisma.

Podczas lektury rękopisów wytwarza się napięcie między konkretnym obiektem a szeregiem wysnutych z niego, lecz trudnych do zweryfikowania hipotez. Materialny kształt zapisanej strony zachęca do uważnej lektury oraz śledzenia kolejnych faz aktu twórczego, lecz skłania także do stawiania pytań o ogólniejszym charakterze. Dotyczą one – jak choćby w tym przypadku – zarówno samego warsztatu pracy, jak i okoliczności powstania tekstu, jego datowania, czy wreszcie związku ze środowiskiem twórczym oraz tłem historycznoliterackim.

Zacznijmy od tego ostatniego. Przedmiotem zainteresowania Arnsztajnowej stały się wiersze autora, z którym łączyła ją bliska znajomość. *Na marginesie rękopisu* jest materialnym świadectwem przyjaźni ukształtowanej przez wczesnomodernistyczne wzorce poetki oraz młodszego o prawie cztery dekady awangardowego twórcy. Zaowocowała ona kilkoma wspólnymi przedsięwzięciami poetyckimi oraz organizacyjnymi, które przebiegały w poprzek podziałów generacyjnych, estetycznych oraz społecznych. Urodzona w 1865 roku Arnsztajnowa należała do kulturalnej elity ówczesnego Lublina. Z kolei Czechowicz (ur. 1903) był rówieśnikiem poetów z kręgu Pierwszej Awangardy i do tejże elity aspirował. Mimo wielu różnic zawiązała się między nimi przyjaźń, której rezultatem były wspólne przedsięwzięcia artystyczne. W 1934 roku opublikowali tom *Stare kamienie*, gdzie celowo nie oznaczyli autorstwa poszczególnych wierszy, pozostawiając tę zagadkę do rozszyfrowania czytelnikom. Natomiast kilka lat później na łamach „Pióra" ukazał się napisany przez nich poetycki *Dwugłos* (1939, nr 2). Można przy tym odnieść wrażenie, że współpraca

A tytułowe „cztery tureckie swetry" pochodzące z opowiadania pod takim tytułem? Widziałbym w nich, wracającą w różnych odsłonach w poszczególnych tekstach z tomu metaforę życia według Śmiei, losu przesyconego ironią istnienia i pisania. Jest w tej historii bowiem ślad dziecinnego czekania na prezent niespodziankę – wtedy, kiedy już się jest dorosłym i wszystko wiadomo. Jest też znamienne pomieszanie: dar, jakim są swetry, będący nieoczekiwanym, ale i upragnionym, rewanżem za przysługę, początkowo rozczarowuje, po czym jednak rodzi dziwną przyjemność.

Wracam do *Częściowego zaćmienia słońca II*. Opowiadanie to sprawia wrażenie, jakby nie mogło się skończyć. Po, będącym efektem lotu pisarskiego, opisie naznaczonego wojną świata byłej Jugosławii i Ukrainy Śmieja, przed powtórzeniem historii z obserwacją zaćmienia, umieszcza trzy sceny z konkretnymi postaciami: Ingą Iwasiów, rosyjskim profesorem K. oraz Mariuszem Wilkiem. Jeśli pierwsza z nich pojawia się w obrębie skojarzeń – ze spotkaną kobietą na balkonie i w związku z fragmentami prozy poświęconymi przez autorkę wojnie na Bałkanach, pozostałe dwie zostają wmontowane w narrację w sposób przygodny. Być może pozostajemy w kręgu refleksji wojennej. O losie bezpaństwowców i potrzebie przynależności do ojczyzny w związku z profesorem. O rozpadzie i pogrążaniu się w ciemności, najpewniej przez zarażenie Rosją, u Wilka. Ten niejasny nadmiar, poza zwróceniem uwagi na postaci zapewne ważne dla autora, zdaje się kwestionować kończące opowiadanie zaokrąglające powtórzenie słonecznego spektaklu. Tak jakby w garncu prozy Śmiei, pod pokrywką formy, jednak bulgotał groźny wywar opisywanej ze spokojem rzeczywistości. Szykowało się całkowite zaćmienie słońca, o którym śpiewa Blixa Bargeld.

## Michał Bandura
# Aldona w poszukiwaniu Aldony

**Aldona Kopkiewicz** *Kim jest ona, gdy mnie nie ma. Eseje w poszukiwaniu siebie*
Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2026, 200 s.

W tomie opowiadań Aldony Kopkiewicz *Panna Denna i inne zmyślenia* oprócz antropomimetycznych przedmiotów, mówiących chmur i zwierzątek pojawia się jeżyk o imieniu Jeżyk. Bohater ten dzieli się następującą refleksją:

> Wiem, że istnieją ludzie, którzy nieustannie fascynują się wszystkim, co myślą i czują, ale właśnie oni najbardziej zanudzają swoje otoczenie, w tym także koty, psy, doniczki i garnki, nie będę teraz ich wszystkich wymieniał, zwłaszcza że nie ma ich przy mnie i nie wiem nawet, czy chciałbym, żeby tu były – znam je ze słów, ale trudno mi je sobie wyobrazić.

Nie wiadomo, czy sympatyczny jeż czytał najnowszą książkę Kopkiewicz *Kim jest*

# Joanna Jeziorska-Haładyj
# Powiedz mu

**Hanna Krall, Zbigniew Libera** *Nie mówi się takich rzeczy*
Wydawnictwo Znak, Kraków 2026, 124 s.

Akcja jednego z najsłynniejszych reportaży XX wieku, *Wniebowzięcia Szubienicznej Toni* Egona Erwina Kischa, dzieje się na sądzie ostatecznym. Praska prostytutka, która w czasie wielogodzinnej rozmowy opowiedziała reporterowi dzieje swojego życia, opisana została przez niego w zaświatach. Nieoczywisty akt miłosierdzia, jakiego dokonała, wzruszył nawet Prezesa, winy Toni zostały odpuszczone, a wieczność zaprojektowana zgodnie z jej wyobrażeniem o szczęściu. Tekst, przywoływany często jako argument w dyskusjach o dopuszczalności fikcji w reportażu, przypomniał mi się podczas spotkania z okazji premiery książki *Nie mówi się takich rzeczy* Hanny Krall i Zbigniewa Libery w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. Reporterka ze śmiechem wspomniała, że kiedyś w wywiadzie określiła siebie samą jako „protokolantkę". Na pytanie, dla jakiego sądu, odpowiedziała: „ostatecznego". Jak sama przyznała:

> To było wyjątkowo głupie – bez sensu – bo przed Sądem Ostatecznym każdy stanie osobiście ze swoją historią, każdy będzie musiał sam opowiedzieć swoją historię i żadnych protokolantów tam chyba nie będzie.

Kisch, „szalejący reporter", obsadził się jednak w roli takiego protokolanta i unieśmiertelnił Antonię Havlovą. Prawdomówna reporterka zaś w ostatniej swojej książce poprzestała na opowiedzeniu „Ojczenaszowi" dwudziestu kilku historii – najdawniejsza sięga czasów hiszpańskiej inkwizycji, najnowsze zdarzyły się przed chwilą.

Ojczenasz, podobnie jak przysypiający Prezes u Kischa, nie jest najlepiej poinformowany o sprawach tego świata. Słucha i milczy, dziwi się, nie dostrzega powiązań między wydarzeniami oddalonymi w miejscu i czasie. Reporterka cierpliwie tłumaczy sytuację: w XV-wiecznej Kordobie, gdzie doszło do pogromu; w czasach Napoleona, któremu płocki rabin pożyczył dziesięć tysięcy

# Henryk Bereza
# Wrzesień 1997

**p, 1 wr**

– przenoszę swoje książki z jednych regałów na drugie – regały jakby na podwórku – jest przy mnie Zygmunt Wójcik – pomaga mi przenosić książki – ustawia książki jak leń – wiem, że umarł ktoś z rodziców – ojciec lub matka – trzeba załatwiać formalności pogrzebowe – ktoś decyduje – trzeba zacząć od świadectwa zgonu – trzeba to załatwić dziś – w sobotę lub w niedzielę lekarz będzie pijany – przy formalnościach Zygmunt nie może mi pomóc – jutro jedzie na Śląsk, na spotkania literackie – załatwiono mi świadectwo zgonu – wchodzę do zakładu medycznego na uniwersytecie – nieznany facet, może asystent, może profesor – nie będę z nim rozmawiał – muszę mieć protezy – nie wiadomo, jak będzie z kosztami – rozmawiam z Felą Lichodziejewską, stoimy jakby koło biblioteki uniwersyteckiej – idę do zakładu po raz drugi – dużo ludzi – asystent lub profesor wychodzi – spogląda na mnie – myślę o niejasności we wszystkim – o moich dojazdach ze Skierniewic – o bezsensie codziennych dojazdów – – –

**Noc**, spałem znośnie, wstałem o szóstej –

**Rocznica** (wojny), po 58 latach patrzy się inaczej na wojnę, z dzisiejszej perspektywy widać głównie jej absurdalność.

Rocznica wybuchu wojny traci swoją historyczną fundamentalność.

Nie wiadomo, czy przestaje być zasadniczą cezurą mojego losu.

Nawyk myślenia o tym losie z cezurą wybuchu wojny ma swoją własną energię –

**Redakcja**, Jerzy Lisowski, Mieczysław Radomski, Marian Grześczak, Leszek Bugajski.

Powitanie z Małgosią Brodacką w sekretariacie, wakacje zepsuła jej choroba syna.

Jerzy Lisowski nadęty, rozmawiał z Leszkiem Bugajskim o wypadku samochodowym.

Leszek Bugajski nie wie jeszcze, na którą będzie musiał przywieźć Magdę do szkoły, zadzwoni, kiedy będzie wiedział, od tego zależy wyjazd do Anina.

Miecio Radomski szybko wyszedł, powiedział do Małgosi, że rozważa odejście z redakcji.

Przysłał maszynopis Czesław Michniak, dałem to do teczki Bohdana Zadury –

**Kawiarnia Czytelnika**, Olimpia wróciła do papierosów, opowiedziała mi, że z mojego powodu zerwał z nią stosunek Andrzej Tyszka.

Obraził się, że Olimpia do niego nie zadzwoniła z wiadomością, jak załatwiłem sprawę z Lechem Gawronem –

**Jerzy Łukosz**, w felietonie *Dziupla w kosmosie* – „Sycyna" 1997 nr 17 – wyraźna wprawka w poetyce mentorstwa.

Poucza się młodego przyjaciela z zachodu, który chce uprawiać krytykę w Polsce, jak trzeba mierzyć literaturę w językach mniejszych.

Jestem rad, że ja często szydzę, drwię i wykpiwam, ale nigdy nie uprawiam mentorstwa, ani w stosunku do literatury, ani w stosunku do krytyki –

# twórczość

Ukazuje się od 1945 roku.

Czasopismo patronackie Instytutu Książki
wydawane na zlecenie Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

WYDAWCA:
Instytut Książki, 31-148 Kraków,
ul. Z. Wróblewskiego 6,
Biuro Wydawnicze:
00-372 Warszawa, ul. Foksal 17, II piętro
tel. +48 22 551 59 31
e-mail: czasopisma@instytutksiazki.pl

Projekt okładki, przygotowanie: Piotr eL


Copyright 2026 by „Twórczość”


PL ISSN 0041-4727

DRUK:
ZAPOL Sobczyk Sp.k.
al. Piastów 42
71-062 Szczecin


Tekstów niezamówionych
redakcja nie zwraca i nie przechowuje.
Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów oraz do zmiany tytułów.

Wszystkie teksty
– zamówione i propozycje własne –
prosimy przysyłać na adres:
tworczosc@instytutksiazki.pl

Instytut Książki z siedzibą w Krakowie
przy ul. Z. Wróblewskiego 6 jako administrator danych
informuje, że Państwa dane osobowe będą przetwarzane
wyłącznie w celu realizacji prenumeraty czasopism
patronackich. W związku z przetwarzaniem administrator
może powierzyć dane osobowe podmiotom zewnętrznym.
Przysługuje państwu prawo dostępu do treści swoich danych,
ich poprawiania, cofnięcia zgody na dalsze przetwarzanie,
prawo do bycia zapomnianym oraz wniesienia skargi
na zasady przetwarzania danych do organu nadzorczego,
tj. Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych.
Podanie danych jest dobrowolne, lecz niezbędne
do złożenia zamówienia na prenumeratę.

W sprawach związanych z danymi osobowymi można
kontaktować się z inspektorem ochrony danych:
iod@instytutksiazki.pl

CENY OGŁOSZEŃ:
cała kolumna – 800 zł
pół kolumny – 500 zł
z doliczeniem VAT.
Za treść ogłoszeń
redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.


Prenumerata „Twórczości”
ZA POŚREDNICTWEM WYDAWCY:
na stronie sklep.instytutksiazki.pl
Informacje: tel. +48 22 697 05 34,
czasopisma@instytutksiazki.pl,
tworczosc@instytutksiazki.pl

Ceny na rok 2026:
numer pojedynczy – 13 zł;
numer łączony 7/8 – 20 zł;
prenumerata półroczna – 75 zł;
prenumerata roczna – 150 zł.
Wpłaty na konto Instytutu Książki:
81 1130 1150 0012 1269 2720 0001
Prenumerata zagraniczna (roczna): 60€ lub 80$.
Wpłaty dokonywane z zagranicy na konto:
PL 81 1130 1150 0012 1269 2720 0001
SWIFT CODE: GOSKPLPW

Prenumeratorzy są zwolnieni z kosztów wysyłki,
która realizowana jest przez Pocztę Polską.
Wydania elektroniczne „Twórczości”
są dostępne na Virtualo.pl (epub, mobi)
oraz nexto.pl (pdf) i e-kiosk.pl.

Michał Bandura, Kacper Bartczak, Waldemar Bawołek, Tomasz Bąk, Henryk Bereza, Dariusz Bitner, Zuzanna Bober, Joanna Bociąg, Dorota Cieślik, Marcin Czerkasow, Konstanty Famulski, Darek Foks, Jerzy Franczak, Szymon Grabiński, Aleksandra Grzemska, Artur Hellich, Grzegorz Jankowicz, Jerzy Jarniewicz, Adam Kaczanowski, Paweł Kaczmarski, Hubert Klimko-Dobrzaniecki, Wojciech Kopeć, Paweł Kozioł, Dawid Kujawa, Przemysław Kuliński, Urszula Margas, Piotr Matywiecki, Michał Memeszewski, Piotr Mitzner, Marzena Mróz-Bajon, Monika Muskała, Dariusz Nowacki, Joanna Orska, Paweł Orzeł, Adam Partyka, Weronika Pastwa, Piotr Paziński, Hanna Piotrowska, Tadeusz Pióro, Jacek Podsiadło, Adam Poprawa, Karol Poręba Paweł Próchniak, Agata Puwalska, Tadeusz Różewicz, Zuzanna Sala, Wojciech Sawala, Jakub Sęczyk, Małgorzata Sikora-Tarnowska, Jakub Skurtys, Marcelina Sobczak, Paweł Sołtys, Maja Sowińska, Oliwia Spisak, Jan Sroka, Agata Starowik-Żarnowska, Paweł Stasiewicz, Andrzej Stasiuk, Grzegorz Strumyk, Julia Szychowiak, Michał Trusewicz, Katarzyna Trzeciak, Adam Wiedemann, Zu Witkowska, Józef Wittlin, Agnieszka Wolny-Hamkało, Barbara Woźniak, Aleksander Wójtowicz, Marek Zaleski, Witold Zatoński, Tadeusz Zatorski, Jan Zdunik, Marta Zelwan, Olga Żyminkowska